

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Dzieci wychodzą z laboratorium

Nawet gdyby historia oceniła prezydenturę Bronisława Komorowskiego jako najlepszą po 1989 roku, to i tak dobrze, że wygrał Andrzej Duda. Porażka wyborcza prezydenta spowodowała, że politycy zaczęli słuchać tego, co mówią zwykli obywatele. Przestali nas obrażać, a zaczęli szukać sposobów, jak nasze niezadowolenie złagodzić.

Nie wiem, kiedy zobaczymy efekty tej zmiany. Jednak wierzę, że wśród obywateli na długo zostanie poczucie siły i wiary, że władzę można zmusić do zajęcia się sprawami najważniejszymi. Niestety, znaczna część kadencji obecnie rządzącej ekipy została zmarnowana na walkę między partyjnymi koteryami. Zbyt często mieliśmy do czynienia z atmosferą na poziomie magła. Czy premier Ewa Kopacz zmieni wizerunek koalicji rządzącej? Nawet nie próbuję zgadywać, bo łaska wyborców na pstrym koniu jeździ.

Wielki wpływ na wynik wyborów będzie miało pokolenie, które urodziło się po 1989 roku. Z pobłażaniem spoglądają na rodziców, którzy opowiadają, jak ciężko budowali kapitalizm. Tak zaangażowali się w tę budowę, że tyrali po kilkanaście godzin na dobę, podnosili swoją efektywność, dyspozycyjność i lojalność wobec firmy, a teraz dziwią się, że nie zostali kapitalistami. Byliśmy królikami doświadczalnymi, na których ekonomiści przeprowadzali eksperymenty. To dziwne, że większość z nas przeżyła. Nasze dzieci nie chcą już być tymi królikami i wychodzą z laboratorium. Dziwią się, że przez tyle lat się nie burzyliśmy.

Czerwona kartka dla Bronisława Komorowskiego to naprawdę drobiazg w porównaniu z tym, co działo się kilka lat temu w Hiszpanii, Francji i Grecji. Dzięki buntowi nad urnami wyborczymi zaczynamy poważną



TADEUSZ
MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

... ..
Kiedy w Polsce trwał spór, czy podnieść o kilkadziesiąt złotych płacę minimalną, w państwach rozwiniętych trwała dyskusja o wprowadzeniu dochodu podstawowego.

... ..

dyskusję o tym, że płace w Polsce są za niskie w porównaniu z wydajnością i wzrostem PKB. Produkt krajowy brutto jest jednym ze wskaźników poziomu zamożności kraju. Nam ten wskaźnik rośnie, a płace wloką się w ogonie. Kilka razy na łamach Nowego Górnika dowodziłem, że niskie płace hamują rozwój technologiczny, ponieważ firmom nie opłaca się inwestować w nowoczesne technologie, skoro mają tanich robotników. Niedawno ze zdziwieniem obserwowałem serię debat medialnych, w których dokładnie to samo mówili bardzo bogaci biznesmeni, uznani ekonomiści, a nawet politycy, którzy jeszcze kilka miesięcy temu zachwycali się, że Polska konkuruje z innymi państwami tanią siłą roboczą. Szkoda, że refleksja przyszła tak późno.

Kiedy w Polsce trwał spór, czy podnieść o kilkadziesiąt złotych płacę minimalną, w państwach rozwiniętych (do których zalicza się także nasz kraj) trwała dyskusja o wprowadzeniu dochodu podstawowego. W tej koncepcji zakłada się, że każdy obywatel otrzymuje od państwa jednakową, określoną ustawowo, kwotę pieniędzy. Zapewniałaby ona minimum egzystencji. Drodzy Czytelnicy, zwróćcie uwagę – my dyskutujemy o płacy minimalnej, która nie zawsze zapewnia minimum egzystencji rodzinie, kiedy pracuje tylko jedna osoba, a obok nas trwa dyskusja na poziomie dla nas niewyobrażalnym. W 2013 roku powstała Europejska Inicjatywa Obywatelska na rzecz Bezwarunkowego Dochodu Podstawowego. W Szwajcarii zebrano ponad 100 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie wprowadzenia bezwarunkowego dochodu podstawowego. Jestem realistą, dlatego proponuję, abyśmy zaczęli od walki o godne zarobki. Z dochodem podstawowym możemy poczekać. ☺



KOMENTUJE ZENON DĄBROWSKI

przewodniczący ZZG JSW SA Borynia

Jestem populistą? Jestem, bo mi wolno

Polskie kopalnie węgla kamiennego padają. Obcy kapitał zapowiada budowę nowych kopalń. Wśród potencjalnych inwestorów są także polskie firmy. To sytuacja dziwna. Firmy Skarbu Państwa chylą się ku upadkowi, a prywatnie widzą interes w węglu. „Jak to możliwe?” – pytają mnie koledzy. „Brzydko mi to pachnie” – odpowiadam. Moim zdaniem są dwie możliwości: albo właściciel, czyli Skarb Państwa, nie potrafi zarządzać swoją własnością, albo górnictwo grozi całkowity upadek i warto zainwestować w nową kopalnię, bo węgiel zawsze będzie potrzebny. Obie możliwości są przerażające.

Niedobrze, że przez lata rozmów na poziomie Unii Europejskiej żaden z polskich rządów nie wynegocjował zmiany nastawienia unijnych urzędników do węgla kamiennego. Ostatnio modnym tematem jest Grecja. W Polsce komentatorzy wieszają psy na polityce greckiej, bo ona doprowadziła do krachu finansowego. Możliwe. Jednak tak zadłużony kraj wynegocjował ostatecznie pomoc finansową, chociaż przez lata łamał unijne przykazania, wskaźniki i procedury. My niczego nie łamiemy i dlatego nie mamy prawa chronić swojego przemysłu. Już słyszę, jak wszyscy mądrale krzyczą, że jestem populistą. Jestem. Wolno mi. Wolę być populistą niż bezwolnym robocikiem przyjmującym polecenia od urzędników w Brukseli. Mnie się marzy, aby polscy politycy potrafili pokazać figę urzędnikowi. Kim jest jakiś urzędnik przy polityku mającym mandat społeczny obywateli sporego kraju?

To nieprawda, że JSW SA nie cierpi z powodu polityki unijnej. Od wielu miesięcy banki traktują nas jak zadżumionych. Podobno dlatego, że w węglu jest kryzys. Moim zdaniem nie tylko. Unia Europejska wykreowała modę na nieudzielanie kredytów firmom żyjącym z wydobycia węgla kamiennego. Dla niektórych jest to powód do dumy i publicznie chwalać się, że kredytów nie będą dawać. Nie szyskanują producentów wódki, wina, papierosów i niezdrowej żywności. Szyskanują górników. Czy nasi politycy zabrali głos w tej sprawie? Nie. Koalicja rządząca i opozycja położyli uszy po sobie i lamentują nad ciężkim losem branży górniczej. Kochani, mniej lamentów, a więcej działania.

Podobno powodem trudnej sytuacji jest opór związków zawodowych przed zmianami. Tak, boimy się zmian, które mogą doprowadzić do tego, że załogi górnicze zostaną na lodzie. Jednak widzimy, że trzeba szukać sposobów, aby przeżyć. W JSW trwają rozmowy między innymi o warunkach pracy w soboty. Nikt nie powiedział „nie”. Natomiast negocjujemy warunki. Szukamy także sensu. Przecież ani związkowi, ani zarządowi nie chodzi o to, aby popracować na przykład rok we wszystkie soboty, wybrać węgiel, a potem stać parę miesięcy, aż pokończymy roboty przygotowawcze i udostępnimy kolejne ściany brygadam wydobywczym. Propagandą można załatać braki intelektualne polityka. Braku frontu wydobywczego nie załata żadna propaganda.

Długo mógłbym tak narzekać, ale widzę także pozytywne sygnały. Trwają rozmowy z zarządem. Nie klóćmy się, nie obrażamy ani nie podkładamy sobie świń. Związki są otwarte na propozycje. Teraz chodzi o to, aby ktoś pomógł górnikom. Niech spółki górnicze będą traktowane na przykład tak jak koncerty samochodowe kilka lat temu. Samochody też zatruwały atmosferę, tak jak węgiel, a koncerty w trudnym czasie korzystały z miliardów euro pomocy publicznej. Nikt nie dochodził, czy jest ona dozwolona czy nie. Tak samo było z bankami. Ja domagam się równości i sprawiedliwości. ☺

KIJ W MROWISKO

Mikołajkowe obietnice

Dziś banki otwarte po raz pierwszy od trzech tygodni. Nadal obowiązuje dzienny limit wypłat – 60 euro. Niemożliwe jest dokonywanie przelewów pieniężnych za granicę, z wyjątkiem środków finansowych przeznaczonych dla studiujących poza Grecją i osób chorych. Jednak i w tych przypadkach obowiązują limity. Ze środków finansowych napływających do kraju z zagranicy zarówno osoby prywatne, jak i firmy mogą korzystać w 80 proc.

Tylko niektóre tytuły i fragmenty informacji na temat sytuacji w Grecji po zawarciu porozumienia na temat pomocy finansowej dla tego kraju. Grecy musieli sobie radzić przez trzy tygodnie bez pieniędzy. Teoretycznie mogli wypłacać niewielkie sumy z bankomatów, ale trzeba było mieć dużo zdrowia, aby stać w kolejce. W dodatku nie było łatwo znaleźć bankomat z gotówką. To wszystko działo się w kraju, który jest członkiem Unii Europejskiej dłużej niż Polska i jest w elitarnym klubie państw strefy euro. Ku zaskoczeniu Greków okazało się, że ani Unia, ani euro nie chronią przed kryzysem.

Grecja przez lata pracowała na to, aby stać się bankrutem w potocznym rozumieniu tego słowa. Grecy przez dziesięciolecia żyli ponad stan. Cieszyli się, że pracownicy budżetówki dostają 14 pensji, premie za mycie rąk i niespóźnianie się do pracy, a nawet dodatek za rozgrzewanie silnika w służbowych samochodach. Minimalne wynagrodzenie przekraczało 50 proc. średniej płacy. Choć trwał kryzys, pensja minimalna wciąż rosła do 2012 roku. W przeliczeniu na złotówkę wynosiła około 3,5 tys. złotych. Kiedy niecałe dwa lata temu obniżono ją do około 2,8 tys. złotych, długo trwała fala protestów. Grecki kryzys jest lekcją dla Polski – nie



HENRYK
SIEDLACZEK

poseł RP

... ..
Za kryzys odpowiadają także wyborcy, którzy wolą mikołajkowe obietnice od realnych programów.

... ..

można bezkarnie żyć ponad stan. Wszystkim, którzy z zachwytem słuchają cudownych recept na dobrobyt, polecam ten przypadek. Minęło kilkanaście dni, a w naszej pamięci już zatarły się relacje z Aten i kilku innych miast. Znow ci, którzy obiecują złote góry, stają się idolami. Założenie, że wszystkie problemy znikną w momencie, kiedy zaczniemy wydawać więcej, niż mamy, jest ryzykowne. Jestem przekonany, że argument grecki powinien być lekcją dla nas. Grecy przez lata wybierali polityków, którzy wcielali się w rolę świętych Mikołajów i obiecywali każdemu życie zasypane prezentami. Poparcie wyborców w zamian za prezenty doprowadziło do tego, co się dzieje. Nie tylko politycy odpowiadają za kryzys. Odpowiadają także wyborcy, którzy wolą mikołajkowe obietnice od realnych programów.

Czy kryzys w Grecji będzie miał wpływ na sytuację w Polsce? Nie wiadomo, bo wiele zależy od rozwoju wypadków w Hiszpanii i Portugalii. Były wiceprezes NBP, prof. Krzysztof Rybiński powiedział Polskiej Agencji Prasowej, że na razie mamy więcej czynników pozytywnych niż negatywnych, jeśli chodzi o wpływ kryzysu greckiego na polską gospodarkę. „Osłabienie się złotego istotnie wspiera polskich eksporterów oraz poprawia ich marże i pomaga polskiej gospodarce w wyjściu ze strefy spowolnienia” – podkreślił Rybiński. „Kluczowe jest również to, czy Portugalia uniknie kryzysu zaufania na rynkach finansowych. To zależy od władz tego kraju, od rządu i opozycji, czy w najbliższych dniach zdecydują się na przedstawienie jeszcze bardziej ambitnego planu budżetowego niż obecny” – dodał. Jeżeli Portugalia i Hiszpania zaczną mieć wielkie kłopoty, następne w kolejce są Włochy. Tak się wychodzi na mikołajkowych obietnicach. ☺

